

ANNA PROSKURA

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, nauka, szkolnictwo, Szkoła Powszechna nr 22 w Lublinie, szkoła powszechna, Żydzi, żydowskie koleżanki, stosunki polsko-żydowskie

Szkoła Powszechna nr 22 w przedwojennym Lublinie

To była szkoła 22 na Bronowicach. Tam chodziłam, tam była 22 i 11 – 22 to żeńska, 11 to męska. Wychowawczynią była pani Sasorska. Od 7 lat się chodziło. Wtedy była 7-klasowa [szkoła]. Bo ja robiłam 6 klas i szłam do gimnazjum, a kto nie szedł do gimnazjum, to jeszcze rok chodził i miał podstawówkę siedmioklasową. Jak ja chodziłam, to już później były 4 klasy gimnazjum i 2 liceum. Tak było. Poszłam do 1 klasy, 2, 3 jakoś i wybuchła wojna.

[Wychowawczyni] uczyła zawsze jednego, zdaje się, polskiego tylko. Były Żydówki i Polki tylko, bo nawet Cyganek żadnych nie było, tylko Żydówki i Polki. W podstawówce było więcej jak w gimnazjum. W podstawówce jak nas było w klasie, założmy, 35, to Żydówek było chyba z 18. Sporo było Żydówek.

Wejście do naszego gmachu to tylko żeńskie, do drugiego gmachu tylko męskie. Brat mój chodził do 11 o rok ode mnie młodszy, ten Zbyszek, co umarł. Pamiętam Hankę Lesieczyńską, jej brat był adwokatem – Lesieczyński. Z nią się przyjaźniłam. A Żydówki... Cukierman jakaś wysoka, taka gruba była. Specjalnie nie [pamiętam], bo ja nie Ignęłam jakoś do Żydówek. Nie wiem, czy u mnie taką atmosferę ojciec w domu stworzył, chociaż jeszcze wtedy się tak bardzo nie deklarował, że nie chciałby mieć nic [wspólnego] z Żydami. Żydówki zawsze się same trzymały, one się nie pchały do Polek, bo się bały. Bały się, że zostaną odrzucone, nie że pobite czy coś, tylko że zostaną odrzucone. One się tak raczej same bardziej trzymały. One się nie nadawały, były takie ciapy, groch, kapusta, a my to byłyśmy bardzo takie żywotne, ja to gdzie mnie nie posiali, to wyrosłam, tak zawsze mówili, taka byłam żywotna, wszędzie musiałam uczestniczyć, a one to takie skromne zawsze bardzo były. Nieswobodne w każdym bądź razie, nie czuły się swobodnie.

[W szkole 22] bardzo dobre były warunki, bardzo podobało mi się, bo i te klasy takie były nowe, duże, piękne, i robili tam zawsze jakieś zabawy, to znaczy takie bale to się

nazywało, ale z jakiej to racji, nie pamiętam. Andrzejki jakieś tam były zawsze, zdjęcia były robione. Podobała mi się ta szkoła. Ona była taka czysta, taka duża i ci nauczyciele tacy byli dla nas [dobrzy], nie było takich, jak to się kiedyś mówiło, że potrafił po łapach dać albo tam do kąta – nie. Nie, właśnie takie bardzo przyjazne były te stosunki między nauczycielem a młodzieżą.

Data i miejsce nagrania	2007-09-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"